

Marek Czyżewski

DEBATA NA TEMAT JEDWABNEGO ORAZ SPÓR O „POLITYKĘ HISTORYCZNĄ” Z PUNKTU WIDZENIA ANALIZY DYSKURSU PUBLICZNEGO

Debata na temat Jedwabnego, która odbyła się w 2001 r., jak również trwające od schyłku 2005 r. dyskusje na temat proponowanej przez nowe władze „polityki historycznej”, to spory, które można określić mianem kontrowersji. Przez kontrowersję proponuję rozumieć tu spór szczególnie ostry i sprawiający wrażenie nierozstrzygalnego. Podstawową cechą kontrowersji jest dwuwarstwowość niezgody. Niezgoda polega tu nie tylko na głoszeniu całkowicie przeciwstawnych poglądów na kwestię stanowiącą przedmiot sporu (np., jakie były przyczyny mordu w Jedwabnem lub – czym jest i jakim celem służy polityka historyczna nowych władz?), lecz także na gruntownych rozbieżnościach w dziedzinie metakomunikacyjnych parametrów debaty.

Inaczej mówiąc, w przypadku kontrowersji zasadnicza niezgoda dokonuje się nie tylko na poziomie komunikacji, lecz także (a można by nawet powiedzieć – przede wszystkim) na poziomie metakomunikacji. Na tym ostatnim warto wskazać cztery obszary rozbieżności:

1. Strony sporu odmiennie definiują przedmiot sporu i tym samym nie odnoszą się do tego samego przedmiotu. Ten paradoksalny stan rzeczy jest możliwy, gdyż definiowanie przedmiotu sporu zazwyczaj wiąże się z jego wyjaśnianiem, a w tej sferze najłatwiej o różnice poglądów, np. przeciwne strony w niedawnych debatach wokół parad równości całkowicie odmiennie definiowały homoseksualizm – dla jednych był on dyskryminowanym i zasługującym na tolerancję stylem życia, dla innych – chorobą i zagroże-

niem moralności publicznej. Podobnie jest z omawianymi tu debatami historycznymi. Wydarzenia w Jedwabnem były dla jednych przede wszystkim eksplozją polskiego, ludowego antysemityzmu, a dla innych głównie pogromem sterowanym przez okupacyjne władze niemieckie; nowa polityka historyczna oznacza dla jednych ewidentny regres polskiej świadomości patriotycznej (jako że z tego punktu widzenia patriotyzm winien być „trudny” i musi wiązać się przede wszystkim z krytycznym obrachunkiem z własną trudną przeszłością), dla innych zaś (dla tych, których patriotyzm to przede wszystkim upamiętnianie chwalebnej przeszłości, budujące poczucie wspólnotowej dumy) nowa polityka historyczna stanowi niezbędny dla rozwoju patriotycznej świadomości, ozdowieńczy impuls.

2. Sens głoszonych stanowisk jest inny dla ich reprezentantów i inny dla ich adwersarzy. Wrażenie nierozstrzygalności sporu wywodzi się ze szczególnością mocą właśnie z silnie wyobcowującego doświadczenia braku zgody na to, jak nasze własne stanowisko definiuje strona przeciwna, a zwłaszcza na to, jakie tezy i jakie motywy są nam przypisywane. Różnica ta jest pochodną niezgody co do definicji przedmiotu sporu.

3. Najbardziej ogólny i najmniej uchwytny metakomunikacyjny aspekt kontrowersji stanowią „filozofie sporu”. Mogą one odwoływać się m.in. do idei rozumnego kompromisu („porozumienie”) lub do idei walki o słuszną i niepodlegającą dyskusji rację („dramat społeczny”). Także i tutaj zachodzi z reguły różnica między tym, co sądzą o sobie sami i tym, co sądzą o nas inni. Zwolennikom idei porozumienia przypisywane jest często destrukcyjne i zakamuflowane dążenie do „ceremonii” (ściślej – do inscenizacji faktycznej „ceremonii” jako rzekomego porozumienia), a zatem do porozumienia udawanego, gdyż opartego na całkowitym pominięciu lub niewystarczającym uwzględnieniu doniosłych dla sprawy punktów widzenia. Podobnie sympatia dla idei „dramatu społecznego” spotyka się z nieufnością u jej przeciwników, dostrzegających w niej mniej lub bardziej skrywaną skłonność do „rytualnego chaosu”, wzoru komunikowania, którego destrukcyjny charakter wyraża się w głoszeniu nieprzejednanego, zamkniętego na jakiegokolwiek nowe argumenty stanowiska. Głoszenie idei „dramatu społecznego” traktowane jest zatem z reguły przez stronę przeciwną jako przykrywka dla faktycznego hołdowania „rytualnemu chaosowi” (czyli jako inscenizacja faktycznego „rytualnego chaosu” jako rzekomego „dramatu społecznego”)¹.

¹ Szerzej na temat „porozumienia”, „ceremonii”, dramatu społecznego” i „rytualnego chaosu” piszę w artykule *W stronę teorii dyskursu publicznego* [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, pod. red. M. Czyżewskiego, S. Kowalskiego, A. Piotrowskiego, Kraków 1997.

4. Przeciwne strony posługują się zazwyczaj także odmiennymi schematami argumentacyjno-retorycznymi. Sytuację również tu komplikuje fakt, że adwersarze przypisują sobie nawzajem inne strategie argumentacyjne niż te, do których stosowania sami byliby gotowi się przyznać. W tym obszarze wypracowano w analizie dyskursu szereg układów pojęciowych, a badania w tej dziedzinie wydają się szczególnie obiecujące². W dalszej części tekstu proponuję spojrzenie na debatę nad Jedwabnem jako na przykład sporu o przyczyny tzw. przestępstw z nienawiści (*hate crimes*), czyli tych szeroko pojmowanych aktów przemocy, które w powszechnej i zgodnej opinii były bezpośrednio powodowane nienawiścią do ofiar³. Już teraz jednak warto odnotować, że w debatach na temat przestępstw z nienawiści sporne są jej źródła (np. czy nienawiść, bezpośrednio prowadząca do przemocy, uwarunkowana była wykluczeniem społecznym sprawcy, czy kulturą nienawiści, w której sprawca się wychował). Przeciwne strony zaangażowane w tego rodzaju debatach stosują charakterystyczne strategie argumentacyjne, ponadto występują między nimi typowe odmiany nieporozumień i napięć.

Tak więc strony sporu spełniającego znamiona kontrowersji różnią się nie tylko w wymiarze substancjalnym (treściowym) swoich poglądów (w tej mierze jedni mówią „białe”, a drudzy „czarne”), lecz także w ich wymiarze proceduralnym (w dziedzinie tego, „jak” poglądy są komunikowane)⁴. Z uwagi na głębokość różnic metakomunikacyjnych można powiedzieć, że w sytuacji kontrowersji mamy do czynienia ze zjawiskami podobnymi do tych, które właściwe są dla komunikacji międzykulturowej:

² W myśl tzw. konstrukcjonizmu społecznego warto patrzeć na komunikowanie publiczne jako na obszar walki o hierarchie spraw publicznie ważnych i nieważnych. Argumentacyjno-retoryczne sposoby nagłaśniania i unieważniania w dyskursie publicznym były przedmiotem pracy *Cudze problemy. O ważności tego co nieważne*, pod. red. M. Czyżewskiego, K. Dunin, A. Piotrowskiego, Warszawa 1991. Interesujący układ pojęć w obszarze nagłaśniania i unieważniania spraw proponują P. R. Ibarra, J. I. Kitsuse, *Vernacular Constituents of Moral Discourse* [w:] *Reconsidering Social Constructionism*, red. J. A. Holstein, G. Miller, New York 1993. W kwestii ogólnych idei konstrukcjonizmu jako perspektywy teoretycznej por. m.in.: P. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.

³ Na temat przestępstw z nienawiści istnieje obszerna i skądinąd obfitująca w kontrowersje literatura prawniczo-polityczna i socjologiczno-psychologiczna. Por. m.in.: V. Jenness, K. Broad, *Hate Crimes. New Social Movements and the Politics of Violence*, New York 1997; B. Perry, *In the Name of Hate. Understanding Hate Crimes*, New York 2001.

⁴ Odwołuję się tu do rozróżnienia akcentowanego w socjologii interpretatywnej, zwłaszcza w etnometodologii i analizie konwersacyjnej, i wywodzącego się z brytyjskiej filozofii analitycznej oraz z fenomenologii. Por. m.in.: A. Piotrowski, *Ład interakcji*, Łódź 1998 oraz M. Czyżewski, *Socjolog i życie potoczne. Studium z etnometodologii i współczesnej socjologii interakcji*, Łódź 1984.

przeciwne strony mówią bowiem w pewnym sensie różnymi „językami”. Jako że nie chodzi tu jednak o różnice między językami etnicznymi, lecz o zróżnicowanie wewnątrz tego samego języka etnicznego (lub o zróżnicowanie przecinające się z różnicami etnicznymi), w analizie kontrowersji przydatne może być ich pojmowanie w kategoriach komunikacji *quasi-międzykulturowej*.

Biorąc pod uwagę zarysowaną charakterystykę kontrowersji, warto postawić sobie pytanie o sens wypowiedzi pojawiających się w jej ramach. Dla tych, którzy chcą w debacie zająć zdecydowane stanowisko, sprawa jest względnie prosta. W tym celu wystarczy głosić zdecydowany pogląd i zachować poczucie intelektualnej i moralnej wyższości nad przeciwnikiem. Takiemu postępowaniu sprzyja przyjęcie założenia, że własny pogląd nie może być stronniczy, gdyż opiera się na prawdzie materialnej lub moralnej (czyli na tzw. Prawdzie). Trudności zaczynają się mnożyć wtedy, gdy faktycznie dążymy do uniknięcia stronniczości. Otóż nawet wtedy, gdy autorzy wypowiedzi chcą uniknąć opowiadania się po jednej ze stron i (w swoim mniemaniu) dążą do sformułowania bezstronnej meta-refleksji na temat charakteru debaty, ich wypowiedzi są często wyraźnie stronnicze. Zasadnicza trudność związana z osiągnięciem bezstronności wynika bowiem stąd, że niezmiernie trudno jest wyzbyć się stronniczości na poziomie metakomunikacyjnym, gdyż wymaga to dodatkowego, pozornie bezużytecznego spiętrzenia refleksji w postaci mozolnego wypracowania meta-refleksji na temat metakomunikacji. Mimo to, jak się zdaje, tylko tędy może prowadzić droga, dla której punktem orientacyjnym jest dążenie do bezstronności (przy jednoczesnym założeniu, że cel ten nigdy nie jest w pełni osiągalny).

W tak nakreślonej perspektywie (w perspektywie refleksji na temat debaty, a nie zajmowania pozycji w debacie) chciałbym umieścić poniższe uwagi.

1. Kontekst – przemiany dyskursu

Debata nad Jedwabnem oraz późniejsza debata na temat nowej polityki historycznej sytuują się w ramach złożonego procesu szerszych przeobrażeń dyskursu: z jednej strony obydwie debaty wpisują się w ogólny proces przemian dyskursu elit symbolicznych, z drugiej – w proces przemian fragmentu wspomnianego spektrum, a mianowicie w przemiany dyskursu polskiej historiografii. Trzeba od razu dodać, że wektor owych przeobra-

zeń jest w tym sensie przeciwny mechanizmowi kształtowania się realnych kontrowersji, że prowadzi do schematycznego ujednoczenia zachowań komunikacyjnych. Mamy tu więc do czynienia z sytuacją pozornej sprzeczności: z jednej strony zaznacza się różnicowanie dyskursu publicznego, przypominające swoimi konsekwencjami komunikację międzykulturową, z drugiej zaś strony wzmagają się uniformizacja dyskursu publicznego. Paradoks ten nie oznacza jednak sprzeczności rzeczywistej, gdyż dziedziny różnicowania i uniformizacji są odmienne. Różnicowanie ma miejsce w obszarze poglądów i metakomunikacyjnych parametrów, zaś uniformizacja polega na narastającej – niejako „ponad podziałami” – medializacji i polityzacji debat.

1.1. Przemiany dyskursu elit symbolicznych

Dyskurs elit symbolicznych to część dyskursu publicznego, na którą składają się publiczne wypowiedzi i teksty reprezentantów tzw. elit symbolicznych, czyli m.in. publicystów, naukowców, ekspertów, dziennikarzy, nauczycieli, duchownych, artystów, przedsiębiorców oraz polityków (o ile ci ostatni wypowiadają się poza kontekstem sprawowania funkcji ściśle politycznych, np. biorąc udział w programie typu *talk show*). Dyskurs elit symbolicznych jest istotnym fragmentem całości komunikowania publicznego, gdyż zajmując się ustalaniem prawomocnego porządku znaczeń, rości on sobie prawo do kulturowo-symbolicznej kontroli nad dyskursem publicznym, zwłaszcza nad jego wersjami oficjalnymi, takimi jak np. podręczniki historii. Szczególnie ważny jest wpływ dyskursu elit symbolicznych na walkę o dyskurs dominujący, jak również na jego trwanie i przemiany. Na dyskurs dominujący składają się definicje oraz procedury komunikacyjne w danym okresie i na danej arenie sporu faktycznie panujące, a zatem te, które (w danych ramach) powszechnie przyjmujemy jako najzupełniej oczywiste i nieomal „naturalne”⁵.

Wbrew postmodernistycznej tezie o wszechobecnej fragmentacji życia kulturalnego i różnicowaniu „gier językowych” dyskurs elit symbolicz-

⁵ Por. szersze uwagi na ten temat M. Czyżewski, *Rytualny chaos...*, s. 17–21; *idem*, *Algorytmizacja debat publicznych. Główne tendencje i ich społeczno-kulturowe uwarunkowania* [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, pod red. J. Bralczyka, K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2001; *idem*, *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus*, Łódź 2005. Analizę dyskursu dominującego komplikuje fakt, że strony sporów publicznych zazwyczaj przypisują dominację w dyskursie swoim adwersarzom. Zobiektywizowanym kryterium dyskursu dominującego może być zatem nieobecność lub marginalizacja opcji alternatywnych.

nych od dziesięcioleci podlega w skali globalnej procesowi częściowej uniformizacji i standaryzacji, podyktowanemu przede wszystkim przez narastającą medializację i polityzację. Świadczy o tym nie tylko udział naukowców na równi z publicystami, dziennikarzami i politykami w sporach publicznych, lecz także kształtowanie się grupy analityków symbolicznych⁶, spełniających jednocześnie wymogi różnych zawodów. Analitycy symboliczni legitymują się wysokim cenzusem akademickim, są stałymi współpracownikami mediów lub co najmniej osobami pojawiającymi się w mediach często, w ich wypowiedziach odczytać można (nie zawsze jawne) preferencje ideologiczno-światopoglądowe, nierzadko nie kryją zdecydowanych poglądów politycznych i preferencji partyjnych. Przejawami medializacji i polityzacji są: nagminna podatność na skróty myślowe, powszechny schematyzm i jednostronność myślenia, ostentacyjna stronniczość światopoglądowa, a niekiedy także polityczna i partyjna. Cechy te występują w podobnym natężeniu niezależnie od preferowanej opcji ideologiczno-światopoglądowej. W przypadku wielu dyscyplin wiedzy można mówić o zacieraniu granic między działalnością naukową i publicystyczno-medialną oraz między działalnością zawodową i amatorską. Przykłady z zakresu socjologii, psychologii i ekonomii można byłoby mnożyć. Nauki historyczne nie są wolne od tej tendencji, przeciwnie – bywa (jak ma to miejsce w Polsce od końca 2005 r.), że stają w awangardzie przemian, detronizując nadal niezmiernie ekspansywną pod tym względem socjologię.

Różnice poglądów, a nawet różnice metakomunikacyjne nie są zatem w stanie zniwelować wspólnych wymogów, które muszą spełnić wszyscy analitycy symboliczni jako uczestnicy zmedializowanej produkcji komentarzy, produkcji pośpiesznej i nastawionej na efekt. Z tego punktu widzenia przemiany dyskursu elit symbolicznych wydają się być na tyle nieodwracalne, że można je już porównywać do gotowania zupy rybnej w akwarium. Niejako przy okazji następuje faktyczny upadek – a także aksjologiczna delegitymizacja – tradycyjnej roli intelektualisty, co więcej – poważnych uszczerbków doznaje społeczny autorytet nauki jako działalności bezstronnej i autotelicznej. Od 2005 r. „twarzami” tego procesu w Polsce są w dużej mierze „twarze” Instytutu Pamięi Narodowej – najbardziej znani historycy tej instytucji, którzy udzielają się jako publicyści

⁶ Termin „analitycy symboliczni” w nieco innym sensie upowszechnił Ch. Lasch, *Bunt elit*, Kraków 1997.

polityczni, autorzy artykułów w prasie oraz uczestnicy dyskusji telewizyjnych. Trzeba jednak pamiętać, że prekursorami w tej dziedzinie byli w Polsce po 1989 r. socjologowie i ekonomiści, nierzadko o orientacji liberalnej, a udział socjologów w omawianym procesie jest nadal na tyle ważny, że można w kilku przypadkach mówić o socjologach-ideologach, wprawdzie zajmujących wobec siebie coraz częściej stanowiska przeciwstawne, lecz mimo to upodabniających się do siebie poprzez uczestnictwo w polityczno-medialnym kuglarstwie.

1.2. Przemiany dyskursu dominującego w dziedzinie historiografii

Warto zauważyć, że ogólne przemiany dyskursu elit symbolicznych, obserwowane w skali globalnej i w skali polskiej, nie sprzyjają uwzględnianiu zarysowanych na wstępie, idealnych zasad bezstronności, a ponadto blokują możliwość poważnego potraktowania postulatu metadyskursowego namysłu. Z drugiej strony podkreślić wypada, że to właśnie w świetle tych normatywnych idei możliwa staje się diagnoza i krytyka przemian w obszarze dyskursu elit symbolicznych czy – w węższym ujęciu – w obszarze dyskursu historycznego.

Sformułować można hipotezę odnoszącą się do horyzontu przemian polskiego dyskursu historycznego. Obejmuje ona jako swoje doniosłe „stacje” zarówno debatę nad Jedwabnem, jak i debatę nad „polityką historyczną”. Otóż aktualne przeobrażenia polityczne w Polsce oraz związany z nimi projekt „polityki historycznej” IV Rzeczypospolitej mogą, jak sądzę, świadczyć o postępujących przeobrażeniach w dziedzinie dominującego dyskursu historycznego. Na tym polu interesujące są nie tylko widoczne przesunięcia w dziedzinie interpretacji dokonań (i zaniechań) III Rzeczypospolitej – w tej sferze dokonuje się w oczywisty sposób daleko idące przewartościowanie. Doniosłe są także mniej uchwytnie przesunięcia w obszarze – chciałoby się powiedzieć – strategicznych dyrektyw historiograficznych, inaczej mówiąc: w zakresie prawomocnych przekonań dotyczących społecznych zadań nauk historycznych. Przeobrażenia w tej dziedzinie można wyraźnie zobaczyć wtedy, gdy jako punkt odniesienia przyjmie się najbardziej doniosłe wydarzenie w historiografii III Rzeczypospolitej, czyli debatę nad Jedwabnem.

Od 1989 r., aż do schyłku 2005 r., głównym i oficjalnym zadaniem nauk historycznych, zgodnie z częściowo niejawnym, lecz niezmiernie wpływowym kierunkiem ówczesnej polityki historycznej, było odkłamywanie historii, wypełnianie luk oraz nadrabianie zaległości powstałych

w okresie PRL-u. Realne wykonywanie tych zadań rozpoczęło się znacznie wcześniej, m.in. dzięki literaturze tzw. drugiego obiegu. To jednak rok 1989 jest symboliczną cezurą Polski wolnej, a zatem także historiografii nieodwracalnie uwolnionej z politycznego gorsetu. Jednym z wielu kierunków badań historycznych, który uzyskał w III Rzeczypospolitej szansę rozwoju swobodnego i wolnego od odgórnego, politycznej manipulacji, były krytyczne (i „samokrytyczne” analizy) dotyczące ciemnych stron historii Polski. To nie przypadek, że dopiero w wolnej Polsce mógł ukazać się legalnie esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy (Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)* z 1981 r. Esej ten, choć nie został napisany przez zawodowego historyka, stanowił istotny punkt odniesienia dla polskiej krytycznej historiografii oraz polskiej krytycznej publicystyki historycznej (zwłaszcza tej spod znaku „Gazety Wyborczej”).

Od jesieni 2005 r. wektor nowej, tym razem jawnie państwowej polityki historycznej, a także w pewnym stopniu wektor dominującego dyskursu polskiej historiografii, ulega, jak się zdaje, przestawieniu. Dotychczasowy kierunek myślenia był dwutorowy. Z jednej strony dopuszczano, a częściowo nawet zalecano samokrytycyzm w odniesieniu do relacji wobec zbiorowości etnicznych Innych (Żydzi, Ukraińcy, Niemcy), przybierając stylistykę Adornowskiego „przepracowania przeszłości” (oczywiście dopasowaną do polskiej miary przewin wobec różnych Innych). Z drugiej zaś strony stosowano podejście „rozumiejące” i w pewnym stopniu usprawiedliwiające w odniesieniu do PRL. Wprawdzie potępiano PRL jako system zdeprawowany, zwracano jednak uwagę na uwarunkowania systemowe (związane z funkcjonowaniem systemu realnego socjalizmu), które miały tłumaczyć nie tylko działania ofiar systemu, ale także w pewnym stopniu jego funkcjonariuszy. Nowy kierunek myślenia historycznego, dochodzący dobitnie do głosu od końca 2005 r., jest również dwutorowy. Tym razem obydwie tory wiodą jednak w innym kierunku, niż to miało miejsce dotychczas. Publiczną prawomocność uzyskuje z jednej strony tor unikania samokrytycyzmu i – niejako w zamian – nagłaśniania historii narodowej dumy i chwały w relacjach ze zbiorowościami odmiennymi etnicznie, z drugiej zaś strony – skonstrastowany z pierwszym tor nagłaśniania historii hańby w obszarze PRL (w szczególności w kontekście lustracji).

Nadmiernym uproszczeniem byłoby przypisywanie nakreślonemu przesunięciu jednoznacznego profilu politycznego, jednak warto wskazać,

że kierunek pierwszy, związany z III Rzeczpospolitą, przemawiał (i nadal przemawia) głosem lewicowo-liberalnym („Gazeta Wyborcza”, Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita), podczas gdy kierunek drugi przemawia głosem prawicowo-konserwatywnym („Dziennik”, telewizja publiczna za prezesury Bronisława Wildsteina; w pewnym stopniu także tzw. media toruńskie, czyli Radio Maryja i jego medialne przybudówki, choć w tym przypadku od sprawy abp. Stanisława Wielgusa, czyli od grudnia 2005 r., zaznacza się zmiana tonu w kwestii lustracji).

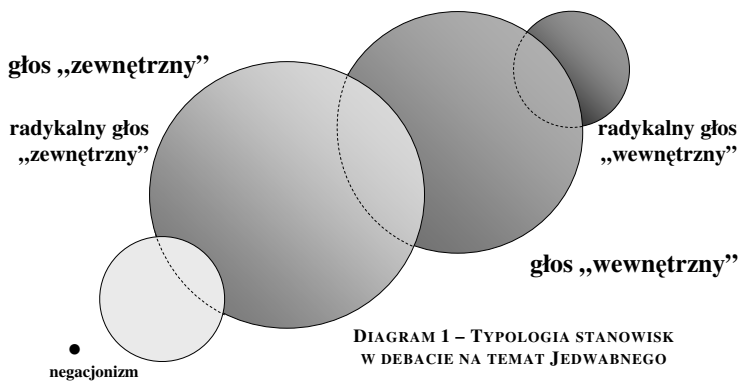
2. Debata na temat Jedwabnego

Debata na temat Jedwabnego z roku 2001, wywołana pośrednio przez książkę Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi*, była do owego czasu prawdopodobnie najważniejszą i najbardziej burzliwą debatą publiczną w Polsce po 1989 r. Co ciekawe, pierwsze wydanie książki w 2000 r. przeszło najpierw bez szerszego echa⁷. Lawiny tekstów nie uruchomił także artykuł Adama Kaczyńskiego w „Rzeczpospolitej”⁸. Dynamiki debacie przydały dopiero – jak należy przypuszczać – obawy o to, że zapowiadane podówczas wydania niemieckie i angielskie książki doprowadzą do pogorszenia obrazu Polski za granicą. Warto odnotować, że właśnie troska o wizerunek zbiorowej tożsamości tej grupy etnicznej, która utożsamiana jest ze sprawcami przestępstwa z nienawiści, bywa głównym czynnikiem napędzającym debaty na temat przestępstw z nienawiści – podobnie rzecz się miała nie tylko w przypadku debaty nad Jedwabnem, lecz także w przypadku niemieckich debat na temat przyczyn prawicowego ekstremizmu czy międzynarodowych debat na temat ataków na wieże World Trade Center we wrześniu 2001 r. Dodać należy, że zainteresowanie zbiorową tożsamością sprawców układa się zazwyczaj w dwa przeciwstawne wzory: z jednej strony pojawia się linia obrony zagrożonego wizerunku (np. za pomocą odsyłania do zewnętrznych, tzw. obiektywnych okoliczności, które miały popchnąć sprawców do przemocy lub innych problematycznych zachowań), a z drugiej strony rozwijana jest linia wskazująca na zbiorową odpowiedzialność moralną (np. w postaci wskazywania na kulturowe tradycje wrogości wobec etnicznych Innych jako na czynnik przyczynowy).

⁷ J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

⁸ A. Kaczyński, *Całopalenie*, „Rzeczpospolita”, 5 V 2000.

Debata nad Jedwabnem dotyczy szereg opracowań⁹. Pojawiło się także kilka prób typologii stanowisk w debacie, żadna z nich nie wydaje się jednak w pełni satysfakcjonująca¹⁰. Poniżej skrótkowo przedstawiam proponowany przeze mnie schemat stanowisk w tej debacie. Typologia owa wywodzi się z jakościowej analizy głównych tekstów debaty i powstała w rezultacie prac opartych na zasadach seminarium badawczego¹¹.



Punktem wyjścia analizy debaty nad Jedwabnem były dwie konstatacje: po pierwsze, miało miejsce wydarzenie lub postępowanie problematyczne, tzn. takie, które w powszechnej opinii wymaga objaśnienia; po wtóre, objaśnień wydarzenia problematycznego dotyczy spór publiczny, koncentrujący się na różnych wersjach odpowiedzi na pytanie o przyczynę¹².

⁹ Z punktu widzenia analizy dyskursu debatą nad Jedwabnem zajmował się P. Ciołkiewicz, *Debata publiczna na temat mordu w Jedwabnem w kontekście przeobrażeń pamięci zbiorowej*, „Przegląd Socjologiczny” 2003, nr 1, s. 285–306; *idem*, *Poszukiwanie granic odpowiedzialności zbiorowej. Debata o Jedwabnem na łamach „Gazety Wyborczej”*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 1, s. 123–141.

¹⁰ Por.: J. S. Mac, *Test z Jedwabnego*, „Wprost”, 18 III 2001; W. Stanisławski, *Pamięć wciąż nieodzyskana*, „Tygodnik Powszechny”, 25 III 2001; A. Paczkowski, *Debata wokół „Sąsiadów”*: próba wstępnej typologii, „Rzeczpospolita”, 24–25 III 2001.

¹¹ Por.: *Analiza debaty publicznej na temat Jedwabnego*, raport z ćwiczeń terenowych, opr. grupa studentów socjologii, 2001, mps w zbiorach Biblioteki Socjologicznej UŁ.

¹² Podobną optykę można zastosować w analizie niemieckich sporów o prawicowy ekstremizm oraz w analizie sporów o źródła ataku na wieże w Nowym Jorku 11 IX 2001 r. Por.: M. Czyżewski, *Öffentliche Kommunikation und Rechtsextremismus...*, s. 192–269 i 300–324.

W zgodnej opinii olbrzymiej większości uczestników debaty bezpośrednią przyczyną mordu w Jedwabnem była wrogość wobec Żydów. Opinii tej nie podzielali tylko ci, którzy całkowicie odrzucali udział Polaków w mordzie, jednocześnie oskarżając środowisko żydowskie o haniebne pomówienie i twierdząc, że Żydzi sami Jedwabne wymyślili, a Sąsiedzi są częścią rzekomego odwiecznego spisku żydowskiego. Stanowisko swoistego negacjonizmu było wprawdzie marginalne, lecz wyraziste. Jego przejawy ukazywały się w Internecie oraz na łamach tygodników „Głos” i „Naszej Polski” (patrz: Diagram 1 – negacjonizm).

Przedmiotem sporu w jego głównej strefie (a zatem w obszarze obejmującym głos „wewnętrzny” i głos „zewewnętrzny”; patrz: objaśnienia poniżej) była kwestia następująca: czy wrogość wobec Żydów (która stanowiła bezpośredni impuls do mordu) wynikała z kultury ludowego antysemityzmu lub z tradycji antysemityzmu przedwojennego, czy też z całkiem odmiennych, zobiektywizowanych przyczyn, takich jak np. uwarunkowania polityczne. W tym drugim ujęciu zwracano uwagę np. na wojnę jako czynnik obiektywnie prowadzący do zakłócenia sfery norm i wartości lub na – traktowany jako fakt – udział Żydów we władzy radzieckiej na Kresach, zainstalowanej po wrześniu 1939 r. i trwającej tam do czasu bezpośrednio poprzedzającego wydarzenie w Jedwabnem. Tym samym to owe zewnętrzne przyczyny miały doprowadzić do wrogości wobec Żydów, która była jedynie bezpośrednim ogniwem długiego łańcucha uwarunkowań, sięgającego do strukturalnych mechanizmów, niemających nic wspólnego z antysemityzmem czy wrogością wobec Innych.

Opracowana w psychologii społecznej teoria atrybucji podsuwa tu ważne rozróżnienie. Problematiczne zachowanie można bowiem objaśnić sięgając albo do motywów wewnętrznych (takich jak postawy, skłonności, trwałe predyspozycje), albo do okoliczności zewnętrznych (takich jak procesy polityczne, ekonomiczne i społeczne). W pierwszym przypadku chodzi o atrybucję wewnętrzną, w drugim – o atrybucję zewnętrzną¹³. W obszarze wypowiedzi i tekstów odpowiednikami owych sposobów objaśniania są przeciwstawne strategie retoryczno-argumentacyjne, które określić można jako głos „wewnętrzny” oraz głos „zewewnętrzny” (patrz: Diagram 1).

¹³ Źródła tego rozróżnienia prowadzą do klasycznej pracy F. Heider, *Psychology of Interpersonal Relations*, New York 1958. W późniejszych wersjach teorii atrybucji, zgodnie ze zwrotem w stronę analizy dyskursu, psychologowie społeczni coraz silniej łączą zjawisko atrybucji z problematyką argumentacji.

Publiczne użycie głosu „wewnętrznego” lub głosu „zewnątrznego” oznacza, że w sferze publicznej pojawiają się za każdym razem całkowicie odmienne konstrukcje relacji społecznych. Dodać warto, że najprostsza konstrukcja relacji społecznej polega właśnie na zastosowaniu figuracji My – Oni oraz na zajęciu miejsca w figuracji (na tzw. pozycjonowaniu w ramach figuracji)¹⁴. Aktywizacja figuracji My – Oni oraz pozycjonowanie w jej ramach ma miejsce ustawicznie w najróżniejszych wymiarach życia społecznego. Przykładem w mikroskali może być zajmowanie miejsc w sali konferencyjnej; w makroskali – uczestnictwo w konflikcie zbiorowym. Także udział w debacie na temat przestępstwa z nienawiści wiąże się z symbolicznym akcesem na rzecz jednej ze stron. Używając „głosu wewnętrznego” (niejako poprzez „głos wewnętrznego”) umieszczamy ofiary obok siebie w kategorii My, otaczając je symboliczną osłoną, natomiast sprawców odsuwamy do kategorii Oni, dystansując się od nich, a często formułując wobec nich oskarżenia. W głosie „zewnątrznym” odwrotnie – włączamy sprawców do kategorii My, chcąc nie chcąc, w pewnym stopniu usprawiedliwiamy ich, natomiast ofiary odsuwamy do kategorii Oni, dystansujemy się od nich. Inaczej mówiąc, głos „wewnętrzny” oznacza, że wypowiedź w debacie jest zorientowana na ofiary, natomiast głos „zewnątrznym” wyraża zorientowanie wypowiedzi na sprawców¹⁵.

Pozycjonowanie w ramach figuracji staje się tym bardziej schematyczne, im silniej debata jest zmedializowana i upolityczniona. Na podkreślenie zasługuje fakt, że podział na głos „wewnętrzny” i „zewnątrznym” był w ramach debaty nad Jedwabnem w dużej mierze niezależny od profesji, a w szczególności od tego, czy uczestnik debaty był zawodowym historykiem, czy nie. Kluczowe różnice w sporze nie pokrywały się zatem z różnicami opartymi na kryteriach dyscyplin naukowych. Argumenty historyczne i historyczno-metodologiczne mogły więc znaleźć się po różnych stronach sporu, świadcząc nie tylko o odmiennych wyobrażeniach o historii, lecz także o zróżnicowanych koncepcjach celów badań historycznych i historiografii. Każda ze stron miała własnych specjalistów od historii, choć przyznać trzeba, że zawodowi historycy stanowili generalnie względnie małą ich część, zwłaszcza po stronie głosu „wewnętrznego”. Zasadnicze zastrzeżenia „warsztatowe” budziło wśród wielu historyków oparcie

¹⁴ Korzystam z koncepcji figuracji N. Elias, *Was ist Soziologie?*, Weinheim 1986.

¹⁵ Dalsze aspekty pozycjonowania w ramach sporów o przemoc omawiam w artykule *Trzy nurty socjologii przemocy jako odmiany dyskursu. O pułapkach czynienia przemocy wytułmaczalną*, „Przełęcz Socjologiczny” 2003, nr 1, s. 205–233.

analizy Grossa na polskich powojennych materiałach śledczo-procesowych z 1949 r. oraz na żydowskich materiałach wspomnieniowych zbieranych bezpośrednio po wojnie. Wątpliwości te włączano jednak w niekiedy zupełnie odmienne łańcuchy argumentacyjne: z jednej strony w argumentację na rzecz odrzucenia analizy Grossa, z innej strony – w argumentację na rzecz jej uzasadnienia¹⁶.

W odniesieniu do Jedwabnego, podobnie jak w przypadku innych przestępstw z nienawiści, nie sposób pominąć kwestii uprzywilejowanego statusu poznawczego ofiar. Normatywna dyrektywa, by punkt widzenia ofiar (lub ich reprezentantów) był obecny i respektowany w debatach nad przemocą i nad przestępstwami z nienawiści, wiąże się nie tylko z moralnym postulatem szacunku dla ofiar, lecz także z przekonaniem, że poznanie i rozumienie przemocy oraz przestępstw z nienawiści nie jest możliwe bez poważnego potraktowania perspektywy ofiar, a nawet bez oparcia analizy na tej właśnie perspektywie. Argumentacja tego rodzaju pojawia się od dwóch dziesięcioleci w różnych obszarach: w dziedzinie refleksji na temat zagłady Żydów, w ramach tzw. *oral history*, w obszarze badań i inicjatyw obywatelskich dotyczących *hate crimes*, w próbach wykorzystania etyki Emmanuela Lévinasa w psychologii, socjologii i analizie dyskursu¹⁷, a ostatnio także w korektach myśli ponowoczesnej (w tym ostatnim przypadku jako spóźniona próba wyjścia z pułapki relatywizmu).

Co ciekawe, książka *Sąsiedzi* była zazwyczaj interpretowana jako jednoznaczny akces na rzecz głosu „wewnętrznego”, podczas gdy Gross, obok oskarżenia pod adresem polskiej tradycji antysemitki, wskazywał także wyraźnie na czynnik wojny i rozluźnienia norm społecznych przez wojnę wywołanego, czyli posługiwał się nie tylko głosem „wewnętrznym”, ale także „zewnątrznym”. W ferworze polemiki o tym istotnym elemencie książki zapominano. W tej kwestii Gross inspirował się rozważaniami Erica Voegelina na temat roli „motłochu” (*rabble*) w historii, a pocho-

¹⁶ Z tego i wielu innych powodów doniosła była dyskusja redakcyjna zorganizowana przez redakcję „Rzeczpospolitej” (z udziałem A. Kaczyńskiego, R. Ignatiewa, J. T. Grossa, T. Strzembosza, P. Machcewicza i A. Żbikowskiego oraz prowadzących J. Skórzyńskiego i P. Lisickiego) – *Jedwabne, 10 lipca 1941 – zbrodnia i pamięć*, „Rzeczpospolita”, 3–4 III 2001.

¹⁷ Próbę zastosowania tej idei w ramach analizy dyskursu zawiera: M. Czyżewski, „*Man muß diese jugend retten und nicht hassen*“. Auseinandersetzungen mit dem Rechtsextremismus in deutschen und polnischen Massenmedien [w:] *Nationale Selbst- und Fremdbilder im Gespräch. Kommunikative Prozesse nach der Wiedervereinigung Deutschlands und dem Systemwandel in Ostmitteleuropa*, red. E. Gülich, H. Hausendorf, M. Kastner, Opladen 1995, s. 375; idem, *Öffentliche...*, s. 364–385.

dząca od Voegelina silnie moralistyczna nuta zostaje u Grossa w pewnym stopniu zrównoważona przez spojrzenie politologiczno-socjologizujące¹⁸.

W debacie nad Jedwabnem głos „wewnętrzny” wyrażał postawę polskiego samokrytycyzmu i wskazywał na tradycję antysemityzmu jako decydujący czynnik, który miał doprowadzić do mordu. W terminologii sympatyzującej z tym stanowiskiem chodziło tu zatem o postawę „sprawiedliwych”¹⁹. Przez głos radykalnie „wewnętrzny” rozumiem uprzedzeniową wersję głosu „wewnętrznego”. Głos radykalnie „wewnętrzny” opierał się na postawie antypolonizmu (w myśl zasady „Polacy to antysemita, nic dziwnego, że Jedwabne się zdarzyło”) i pobrzmiwał w części mediów zachodnich. Schematyczna polemika z argumentacją „wewnętrzną”, zacierająca różnicę między głosem radykalnie „wewnętrznym” i głosem „wewnętrznego”, sprzyjała unieważnianiu i delegitymizacji głosu „wewnętrznego”. Tym samym można powiedzieć, że obecność głosu radykalnie „wewnętrznego” działała pośrednio na szkodę głosu „wewnętrznego”.

Głos „zewewnętrzny” odpowiada w typologii nakreślonej przez Andrzeja Paczkowskiego postawie „obronnej” w jej względnie umiarkowanej odmianie, polegającej na akcentowaniu jakoby nieuwzględnionych przez Grossa okoliczności historycznych, politycznych i społecznych (chodzi tu zwłaszcza o tezy o kierowniczej roli Niemców w mordzie oraz o wpływie wcześniejszej kolaboracji Żydów z okupantem sowieckim)²⁰. W ogólnie dostępnym strumieniu debaty stanowisko to było względnie słabo obecne, m.in. dlatego że większe było zapotrzebowanie na zdecydowaną obronę wizerunku Polaków przed (realnym lub imaginowanym) zarzutem antysemityzmu. Zadanie owe realizował przede wszystkim głos radykalnie „zewewnętrzny”, czyli, inaczej mówiąc, uprzedzeniowa wersja głosu „zewewnętrznego”. Skrótową trawestacją tego rodzaju argumentacji mogłoby być zdanie „Żydzi byli sami sobie winni”. Stanowisko to było obficie reprezentowane w Internecie oraz w licznych wypowiedziach i tekstach Jerzego Roberta Nowaka. Koncentracja polemiki z argumentacją „zewewnętrzną” na wykazywaniu wad stanowiska radykalnie „zewewnętrznego”, przy jednoczesnym braku odróżnienia go od głosu „zewewnętrznego”, mogła być

¹⁸ J. T. Gross mówi o „hołocie”. Motłochu (lub hołoty) nie należy mylić z marginesem społecznym. Por.: J. T. Gross, *Sąsiedzi...*, s. 105 i 111–112; E. Voegelin, *Hitler and the Germans*, Columbia 1999. Chodzi o wykłady E. Voegelina wygłoszone w 1964 r. w języku niemieckim na Uniwersytecie Monachijskim. Spotkały się one z niebywale polemicznym przyjęciem, co nie pozostało bez wpływu na fakt, że mimo podpisanej umowy wydawniczej autor ostatecznie odstąpił od przygotowania ich do druku w wersji niemieckiej. Por. D. Clemens, B. Purcell, *Editors' Introduction*, [w:] *ibidem*, s. 1–40.

¹⁹ Takie określenie proponuje W. Stanisławski, *Pamięć wciąż nieodzyskana...*, s. 11.

²⁰ Por. pojęcie „postawy obronnej zamkniętej” – A. Paczkowski, *Debata wokół „Sąsiadów”...*

odebrana jako rzekomy dowód na całkowitą nieprawomocność argumentacji „zewewnętrznej”.

W debacie nad Jedwabnem, podobnie jak w większości sporów publicznych, dokonała się znacząca personifikacja sporu. Główną rolę w tej mierze odegrała kontrowersja między Grossem i Tomaszem Strzemboszem. Patrząc przez pryzmat proponowanego schematu stanowisk, w sporze między nimi chodziło m.in. o to, czy Strzembosz posługuje się głosem „zewewnętrznym” (z czym sam Strzembosz zapewne by się zgodził, m.in. jako autor tekstu *Przemilczana kolaboracja*²¹), czy też jego stanowisko miałoby być nieuchronnie związane z głosem radykalnie „zewewnętrznym”, co w innych słowach zarzucał mu Gross²² (i co, skądinąd, zgadzało się także ze sposobami instrumentalizacji tekstów Strzembosza w mediach prawnicowo-narodowych). Mówiąc inaczej, spór polegał nie tylko na zajmowaniu odmiennych stanowisk, ale także na trwaniu przy odmiennych definicjach sytuacji i stosowaniu odmiennych metajęzyków. Warto zauważyć, że na podobnej zasadzie Grossowi przypisywano wyłącznie głos „wewnętrzny”, a nawet głos radykalnie „wewnętrzny”. W tych zabiegach redefinicyjnych celowała prasa prawnicowo-narodowa.

Wreszcie – mając na uwadze całość Diagramu 1 – wypada zauważyć, że negacjonizm (stanowisko z gruntu odrzucające udział Polaków w mordzie w Jedwabnem i posługujące się jawnie antysemicką retoryką) to, inaczej mówiąc, głos skrajnie „zewewnętrzny”, czyli stanowisko idące jeszcze dalej niż radykalna wersja głosu „zewewnętrznego”.

W obszarze rozsądka pojmowanego jako gotowość i umiejętność szukania częściowego konsensu możliwy byłby produktywny dialog głosu „zewewnętrznego” i głosu „wewnętrznego” (a zatem stanowisk, które nie są oparte na uprzedzeniach). Dialog taki wymagałby jednak odpowiednich warunków dyskusji (np. opuszczenia kontekstu produkcji medialnej, uniknięcia silnego upolitycznienia, a także zachowania dystansu wobec ideologicznych zaangażowań). W powszechnie dostępnych warunkach debaty zmedializowanej i upolitycznionej oraz ideologicznie zaangażowanej, czyli w warunkach detronizacji rozsądku – a w takich warunkach odbywała się przecież debata nad Jedwabnem – na taki dialog miejsca nie było.

W tym większym stopniu na uwagę zasługują te nieliczne teksty, które mogą stanowić przykład dialogowego i syntetyzującego podejścia do kwestii Jedwabnego i jednocześnie do debaty nad Jedwabnem. Chodzi o stu-

²¹ T. Strzembosz, *Przemilczana kolaboracja*, „Rzeczpospolita”, 27–28 I 2001.

²² W ten sposób można zinterpretować fragment szczególnie ostrej konfrontacji między Grossem i Strzemboszem, do której doszło w ramach wspomnianej wyżej dyskusji redakcyjnej zorganizowanej przez „Rzeczpospolitą” – *Jedwabne*, 10 lipca 1941...

dium Pawła Machcewicza *Wokół Jedwabnego*, zamieszczone w pierwszym tomie wydawnictwa opracowanego przez IPN pod tym samym tytułem, oraz o książkę Andrzeja Żbikowskiego wydaną przez Żydowski Instytut Historyczny²³. Warto zauważyć, że są to teksty pojedynczych autorów (a nie zapisy dyskusji wielu osób). Ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że powstały one już po debacie (a nie w jej ramach), przeznaczone były dla wąskiego kręgu odbiorców o zainteresowaniach poznawczych i naukowych i że napisano je z pozycji przypominającej po trosze nastawienie badawcze socjologii wiedzy Karla Mannheim²⁴. Rekonstrukcja stanowisk prezentowanych w należącej do przeszłości debacie (Żbikowski mówi o „dyskursach”) ma zatem służyć poszukiwaniu możliwego *ex post* uzgodnienia, które z kolei mogłoby stanowić następny krok w refleksji nad Jedwabnem. W przypadku tekstu Machcewicza istotne wydaje się także, że powstał on w IPN przed polityczną przemianą w końcu 2005 r. i sprzed proklamacji nowej polityki historycznej²⁵.

3. Debata na temat przestępstw z nienawiści (*hate crimes*) – model porównawczy²⁶

Uogólnionej ramy odniesienia dla analizy debaty nad Jedwabnem może dostarczyć porównawczy model sporów o przyczyny przestępstw z nienawiści, uwzględniający nie tylko różnicę między głosem „wewnętrznym” i „zewnętrznym”, lecz także różnicę między zabránieniem głosu w sprawie

²³ P. Machcewicz, *Wokół Jedwabnego* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1, pod red. P. Machcewicza, K. Persaka, Warszawa 2002; A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.

²⁴ Por. m.in.: K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992.

²⁵ Zasady nowej polityki historycznej formułowano m.in. w toku zorganizowanej 30 III 2006 r. w siedzibie IPN w Warszawie „debaty” z udziałem Marka Jurka, Andrzeja Nowaka, Arkadiusza Rybickiego, Pawła Skibińskiego, Janusza Kurtyki i Jana Żaryna. Z punktu widzenia analizy dyskursu dodać warto, że dyskusja ta oparta była na mechanizmie ceremonii, a zatem pozornego porozumienia, praktykowanego przy nieobecności istotnych, odmiennych punktów widzenia oraz przy daleko idącej zbieżności punktów widzenia reprezentowanych przez uczestników spotkania – *Polska polityka historyczna*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 5, s. 2–34.

²⁶ Szerzej o tym modelu piszę w *Öffentliche...*, s. 300–324. Podkreślić trzeba różnicę między kulturowo-politycznym znaczeniem pojęcia *hate crime* w dyskursie publicznym i analitycznym znaczeniem tego pojęcia w zarysowanym tu modelu. Pojęcie *hate crime* pojawiło się w przestrzeni publicznej jako retoryczne narzędzie walki o prawomocność stanowiska określanego tutaj jako głos „wewnętrzny”. Jest oczywiste, że zwolennicy głosu „zewnętrznego” dystansują się od pojęcia *hate crime* jako hasła. Natomiast w proponowanym modelu analizy dyskursu publicznego pojęcie *hate crime* ma charakter opisowy i odnosi się do określonej klasy przedmiotów sporu (a zatem do tego rodzaju aktów przemocy, które w zgodnej opinii stron sporu powodowane są bezpośrednio przez nienawiść do ofiar i które stają się przedmiotem kontrowersji co do źródeł owej nienawiści).

własnego *hate crime* (czyli przestępstwa z nienawiści popełnionego przez sprawców identyfikowanych z naszą własną zbiorowością, np. naszą grupą etniczną) i zabranianiem głosu w sprawie cudzego *hate crime* (czyli przestępstwa nienawiści popełnionego przez sprawców identyfikowanych z inną zbiorowością, np. z inną grupą etniczną). Skrzyżowanie obydwu różnic prowadzi do wyróżnienia czterech podstawowych konstelacji: Krytyka społeczna posługuje się głosem „zewnątrznym”, niezależnie od tego, czy przedmiotem wypowiedzi jest własne czy cudze *hate crime* (w obydwu przypadkach Krytyka społeczna „rozumiejąco” wskazuje na zewnętrzne okoliczności ekonomiczne, polityczne lub społeczne); Moralizm posługuje się głosem „wewnętrznym”, niezależnie od tego, czy przedmiotem wypowiedzi jest własne czy cudze *hate crime* (w obydwu przypadkach Moralizm „piętnująco” akcentuje wewnętrzne okoliczności kulturowo-psychologiczne); Etnocentryzm argumentuje zgodnie z wymogami grupowej lojalności i wobec własnego *hate crime* stosuje osłaniający głos „zewnątrznym”, natomiast wobec cudzego *hate crime* – krytyczny głos „wewnętrznym”; Ekscentryzm (polityczna poprawność) łamie wymogi grupowej lojalności i wobec własnego *hate crime* stosuje samokrytyczny głos „wewnętrznym”, a wobec cudzego *hate crime* – osłaniający głos „zewnątrznym”. Systematyczne postępowanie według jednego z czterech wzorów może wiązać się z leżącym u podstaw argumentacji, światopoglądowo ukształtowanym nastawieniem (patrz: Diagram 2).

DIAGRAM 2 – TYPOLOGIA NASTAWIEŃ W RAMACH
AREN SPORU NA TEMAT *HATE CRIMES*

	cudze <i>hate crime</i> głos „zewnątrznym”	cudze <i>hate crime</i> głos „wewnętrznym”
własne <i>hate crime</i> głos „zewnątrznym”	Krytyka społeczna	Etnocentryzm
własne <i>hate crime</i> głos „wewnętrznym”	Ekscentryzm	Moralizm

Zarysowany model umożliwia analizę typowych nieporozumień w ramach debat nad przestępstwami z nienawiści. I tak w ramach niemieckich debat nad źródłami prawicowego ekstremizmu nieporozumienia wynikały w dużej mierze z mylącego „odczytywania” siebie nawzajem przez przeciwnie strony sporu. Głos „wewnętrzny” (obecny przede wszystkim w odmianie „antyrasistowskiej” i „obrachunkowej”) wyrastał z postawy pryncypialnego Ekscentryzmu, natomiast głos „zewnątrzny” (najczęściej „socjologizujący”) był wyrazem światopoglądowo ugruntowanej Krytyki społecznej (obecnej w odmianie lewicowej, skoncentrowanej zarówno na krytyce niesprawiedliwości społecznej, jak i w wersji prawicowo-konserwatywnej, odnoszącej się do kryzysu wartości). Kłopot polegał jednak na tym, że z punktu widzenia Ekscentryzmu Krytykę społeczną posądzano o Etnocentryzm, gdyż zawarta w niej funkcja etnocentryczna wypowiedzi na temat własnych *hate crimes* (czyli funkcja symbolicznego osłaniania „swoich”, niemieckich sprawców) utożsamiana była na podstawie błędu *pars pro toto* z rzekomo całościowym nastawieniem etnocentrycznym. Zwolennicy Krytyki społecznej popełniali analogiczną pomyłkę: z punktu widzenia Krytyki społecznej Ekscentryzm posądzany był mylnie o Moralizm, gdyż zawarta w nim funkcja ekscentryczna wypowiedzi na temat własnych *hate crimes* (czyli funkcja symbolicznego piętnowania „swoich” sprawców”) utożsamiana była na podstawie błędu *pars pro toto* z rzekomo całościowym nastawieniem moralistycznym. Tym samym strony debaty nierzadko spierały się bardziej z fałszywymi wizerunkami adwersarzy niż ze sobą nawzajem. Musiało upłynąć wiele lat, nim te nieporozumienia stały się jasne i możliwe było częściowe zbliżenie stron sporu.

Porównawczy model sporów o przyczyny *hate crimes*, przedstawiony w diagramie 2, można byłoby przystosować do porównania historiografii III Rzeczypospolitej z historiografią IV Rzeczypospolitej. W tym celu należałoby zamiast kategorii własnego lub cudzego przestępstwa z nienawiści uwzględnić szerszą kategorię własnego lub cudzego postępowania problematycznego. Dla przykładu, problematycznym postępowaniem jest dzisiaj w powszechnej opinii aktywna działalność w PZPR lub współpraca ze służbami specjalnymi PRL. Znaczącą różnicę stanowi to, czy odnosząc się do tego rodzaju kwestii, stosujemy głos „zewnątrzny” („rozumiejąco” tłumaczący przez wzgląd na okoliczności) czy głos „wewnętrzny” (piętnujący uległość wobec systemu).

4. Porównanie historiografii III i IV Rzeczypospolitej – wstępne hipotezy

Prócz kategorii pochodzących z przetworzenia powyższego modelu, schemat analizy różnic między historiografią III Rzeczypospolitej, wyznaczoną przez ówczesną politykę historyczną, i nową polityką historyczną, projektującą kształt historiografii IV Rzeczypospolitej, wymaga uwzględnienia wymiaru dodatkowego. Dyskursy historyczne III i IV Rzeczypospolitej odmiennie lokują i interpretują przypadki postępowania chwalebne (np. nieprzejednany stosunek wobec PRL) i haniebnego (np. współpraca z systemem komunistycznym). Co więcej, inne obszary są zaliczane do historii narodowej chwały, a inne do historii narodowej hańby.

4.1. *Dyskurs historiografii III Rzeczypospolitej*

Relacje z Innymi (np. stosunki polsko-żydowskie, polsko-niemieckie, polsko-ukraińskie) są tu traktowane jako potencjalny (i w pewnym stopniu realny) obszar hańby oraz obszar chwały. Nagłaśniane są własne przestępstwa z nienawiści lub własne zachowania problematyczne (np. szmalcownictwo), ale także własne zachowania chwalebne (np. pomoc Żydom w czasie wojny). Wobec własnych przewin stosowany jest samokrytyczny głos „wewnętrzny”, pełniący funkcję ekscentryczną (mord w Jedwabnem, powojenne polskie obozy dla Niemców, polskie winy w relacjach z Ukraińcami). Natomiast problematyczne zachowania ze strony Innych tłumaczone są przede wszystkim okolicznościami zewnętrznymi. Generalnie w tym obszarze zaznacza się zatem skłonność do **Ekscentryzmu** jako spójnego nastawienia. Nacisk położony jest na programowe unikanie uprzedzeń wobec Innych. Inaczej mówiąc, inna miara stosowana jest dla „swoich” (bardziej wymagająca, oskarżająca), a inna dla Innych (rozumiejąca, niekiedy wręcz usprawiedliwiająca).

PRL (dziedzina relacji polsko-polskich) ujmowana jest tu jako obszar niejednoznaczny, w odniesieniu do którego należy unikać moralizatorstwa. Wyraźna jest skłonność do głosu zewnętrznego, „rozumiejąco” tłumaczącego zarówno problematyczne postępowanie władzy (np. wprowadzenie stanu wojennego), jak i obywateli (np. współpraca ze służbami specjalnymi) rozmaitymi okolicznościami zewnętrznymi. Tym samym wobec problematyki PRL aktywowane jest nastawienie właściwe dla **Krytyki społecznej** (problematyczne postępowanie tłumaczone jest przez obiektywne okoliczności).

4.2. Dyskurs historiografii IV Rzeczypospolitej

Relacje z Innymi to w tym ujęciu przede wszystkim obszar narodowej dumy i chwały, ale także obszar krzywdy ze strony Innych, a zatem ich hańby. W dziedzinie odniesień do relacji z Innymi kształtuje się tu zatem skłonność do **Etnocentryzmu**. Trzeba jednak podkreślić, że etnocentryzm w omawianym sensie niekoniecznie oznacza szowinizm, lecz wiąże się raczej z powrotem do respektowania tzw. zdrowego rozsądku (czyli swojego rodzaju zbiorowej mądrości, opartej na założeniu, że wymogi lojalności grupowej są rzekomo nieuchronnym wyznacznikiem działania we wszystkich grupach etnicznych). Tym samym inna miara („rozumiejąca”) stosowana jest dla przewin własnych, a inna (oskarżająca) dla przewin cudzych.

PRL to kompleks problemowy, który wyzwala w historiografii IV Rzeczypospolitej skłonność do **Moralizmu**. Ta sama, rygorystyczna miara w postaci głosu „wewnętrznego” stosowana jest konsekwentnie wobec funkcjonariuszy władzy i wobec obywateli. Obraz PRL jest tym samym skontrastowany: z jednej strony obejmuje on historię hańby, z drugiej strony – heroiczną historię chwały (bezkompromisowego oporu). Kontrast historii chwały i historii hańby podlega systematycznym zabiegom dramatyzacyjnym poprzez odniesienia do konkretnych i jednocześnie symbolicznych wydarzeń lub osób dostarczających wzorów zdrady narodowej i wzorów bohaterstwa. Moralizm zaznacza się tu także w podejściu do III Rzeczypospolitej jako kontynuacji PRL. Historia hańby dotyczy w tym przypadku władz III Rzeczypospolitej, ale także tych osób, instytucji oraz nieformalnych sieci, którym – trafnie lub nie – przypisuje się przemożny i negatywny wpływ na rzeczywistość III Rzeczypospolitej. Historia chwały odnosi się natomiast do osób i środowisk stawiających opór III Rzeczypospolitej i w związku z tym marginalizowanych i szykanowanych przez ówczesnych dysponentów władzy politycznej i medialnej.

4.3. Co dalej?

Powyższe uwagi można traktować jako wstępne hipotezy, które wymagałyby systematycznej konfrontacji z materiałami empirycznymi. W przypadku historiografii IV Rzeczypospolitej szczególnie interesująca byłaby także rekonstrukcja procesu kształtowania jej dyskursu²⁷.

²⁷ Nie do przecenienia wydaje się w tym względzie rola niewielkiego liczebnie, lecz wpływowego środowiska intelektualnego konserwatywnej prawicy, swoistego *think tanku* IV Rzeczypospolitej.

Zauważyć trzeba, że – w przeciwieństwie do zarysowanych wyżej nieporozumień w ramach niemieckich debat na temat źródeł pravicowego ekstremizmu – w polskiej debacie na temat polityki historycznej strony sporu zasadniczo trafnie identyfikują siebie nawzajem. Na jednej osi sporu lokują się Ekscentryzm i Etnocentryzm, na drugiej – Krytyka społeczna i Moralizm. Własna tożsamość uczestników sporu pokrywa się tu z ich wizerunkami w oczach adwersarzy. Nie wydaje się jednak, by ten stan rzeczy ułatwiał dojście do częściowego porozumienia. Różnice w zakresie definiowania przedmiotu sporu, w dziedzinie „filozofii sporu” oraz w obszarze strategii argumentacyjnych są na tyle duże, że obopólne „utwardzanie” stanowisk pogłębia się wraz z upływem debaty. Tej tendencji sprzyja również brak wspólnych aren sporu²⁸. Dwa dyskursy historiograficzne dyskutowane są bowiem głównie na osobnych, w dużej mierze rozłącznych i polemicznie wobec siebie ustosunkowanych arenach. W obszarze publicystyki dyskurs historiografii III Rzeczypospolitej uprawiany był do tej pory głównie w prasie liberalno-lewicowej (m.in. w „Polityce” i „Gazecie Wyborczej”), a dyskurs historiografii IV Rzeczypospolitej – w prasie pravicowej (m.in. w „Dzienniku”, a także w ewoluującej w prawą stronę „Rzeczypospolitej”) oraz w telewizji publicznej. Na obydwu arenach dokonuje się ceremonializacja areny własnej, a także delegitymizacja areny przeciwnej.

Zgodnie z normatywnymi założeniami nowoczesnej demokracji, należałoby oczekiwać, że na rzecz kształtowania wspólnych aren sporu winny działać przede wszystkim dwa obszary instytucjonalne: media publiczne oraz środowisko naukowe. Deficyty inicjatyw w obydwu obszarach są jednak nadal znaczące. Dodatkowym problemem, dotyczącym nie tylko świat mediów, lecz także świat naukowy, jest brak odpowiednich warunków i kompetencji w zakresie aranżacji i prowadzenia produktywnych dyskusji. Nawet jeśli dochodzi do spotkania reprezentantów przeciwnych stron, to rzadko stanowią one nową jakość w debacie.

Por. zwłaszcza: M. A. Cichocki, *Czas i polityka* [w:] *idem, Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Kraków 2005; Z. Krasnodębski, *Polityka wobec przeszłości* [w:] *idem, Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003.

²⁸ Odwołuję się tu do socjologicznego pojęcia, proponowanego w: A. Strauss, *Continual Permutations of Action*, New York 1993. Warto dodać, że w debacie nad Jedwabnem ukształtowały się dwie, w dużej mierze osobne areny sporu: „umiarkowana” (obejmująca m.in. ówczesną „Rzeczpospolitą” oraz „Gazetę Wyborczą” i „Tygodnik Powszechny”) oraz „radikalna” (do której zaliczyć można było m.in. „Naszą Polskę”, „Niedzielę” i „Głos”).

Dyskurs historiografii III Rzeczypospolitej oraz dyskurs historiografii IV Rzeczypospolitej zawierają odmienne wizje prawomocnej hierarchii spraw ważnych i nieważnych. Zgodnie z logiką poszukiwania uzgodnień *ex post*, można (i należałoby) oczekiwać, że w przyszłości zostaną podjęte próby rekonstrukcyjnej syntezy obydwu dyskursów, nawet jeśli z dzisiejszej perspektywy wydaje się to niemożliwe z powodów zarówno światopoglądowo-ideologicznych, jak i epistemologiczno-metodologicznych. Już teraz może (i powinna) być wykonywana praca pośrednicząca, której komunikacyjny format musiałby obejmować najpierw tworzenie wspólnych aren sporu, a następnie troskę o ich produktywność poprzez promocję biernego wysłuchiwanie głosu strony przeciwnej oraz stawiania siebie w jej punkcie widzenia²⁹.

Zakończenie

Od historiografii (podobnie jak od innych pól publicznej dyskusji) należałoby oczekiwać mniej zaciętrzewienia i nieco więcej poszukiwania uzgodnień między pozornie wykluczającymi się stanowiskami. Mając na uwadze możliwość wypracowania w przyszłości ujęć syntetycznych, warto pytać o to, czy i jak się mają współczesne „narracje historyczne” (np. dyskurs historiografii III Rzeczypospolitej i dyskurs historiografii IV Rzeczypospolitej) do dawnych stanowisk w polskiej historiografii w sprawie wzlotów i upadków polskiej historii (lub do schematycznych przedstawień tych stanowisk). Na przykład, jak ma się różnica między historiografią III Rzeczypospolitej i historiografią IV Rzeczypospolitej do różnicy między, powiedzmy, z jednej strony szkołą krakowską i jej tzw. pesymizmem do, z drugiej strony, tradycji lelewelowskiej z jej „optymizmem”? Czy i na ile aktualne przesunięcia w polskiej historiografii można traktować jako nowy kostium dla starego dramatu? W tej dziedzinie niezbędna jest rozwaga, jako że ulec tu można łatwo pokusie mylących metakategoryzacji³⁰.

Na przeszkodzie ewentualnym poszukiwaniom syntetycznym stoją nie tylko odmienne tezy, lecz również polemicznie wyostrome perspektywy epistemologiczne. Po stronie zwolenników historiografii IV Rzeczypospo-

²⁹ O odmianach i zasadach pracy pośredniczącej piszę w *Öffentliche...*, s. 346–385.

³⁰ Antoni Dudek określa politykę historyczną III Rzeczypospolitej mianem „liberalnej” a politykę historyczną IV Rzeczypospolitej mianem „konserwatywnej”, podczas gdy dzisiejsi „konserwatyści” są w kwestii historiografii bliżsi szkole lelewelowskiej niż konserwatystom szkoły krakowskiej – *idem*, *Bitwa o pamięć*, „Rzeczpospolita”, 16–17 XII 2006.

litej spotkać można ideę tzw. Prawdy, w powiązaniu z brakiem świadomości ideologiczno-medialnego i konstrukcyjnego charakteru wypowiedzi formułowanych w dyskursie publicznym. Zastanawia także nierządki brak świadomości tego, że unikanie partyjnej lojalności nie musi oznaczać niezależności politycznej czy braku politycznego (światopoglądowo-ideologicznego) zaangażowania i może polegać na mieszanju warsztatu naukowego z daleko idącą stronniczością.

Drogę ku syntezie utrudniają także wpływy dogmatycznie pojmowanej historiografii postmodernistycznej, przejawiające się w przywiązaniu do uproszczonych i mylących map historiograficznego pola poznawczego. Obiektywistyczny scjentyzm przeciwstawiany jest tu często konstrukcjonizmowi w radykalnej postaci, przy braku uwzględnienia różnicy między konstrukcjonizmem radykalnym i umiarkowanym – różnicy skądinąd oczywistej w socjologii, gdzie fala konstrukcjonistyczna zaczęła się wcześniej i zdążyła już dojść do momentu samoograniczającej refleksji, wiodąc do szeregu propozycji „pomostowych”, opartych na syntezie różnych perspektyw naukowych, oraz na dążeniu do rekonstrukcji perspektyw społeczno-historycznych, a niekiedy także na pojęciu prawdy jako idei regulatywnej. Równie mylące wydaje się uporczywe łączenie idei prawdy obiektywnej z totalitaryzmem³¹. Nie jest chyba możliwa krytyczna i zarazem ponowoczesna analiza ponowoczesnej historiografii, ponieważ ponowoczesna historiografia daje wprawdzie ożywczy asumpt do analizy różnych dyskursów historycznych, lecz unieważnia metastanowisko wobec samej siebie. Historiografia ponowoczesna potrzebuje zatem nowych impulsów, a być może przede wszystkim rezygnacji ze skądinąd ahistorycznego poczucia, że jej własne stanowisko oznacza kres poznania historycznego. Impulsy te mogą przyjść – jak się wydaje – z co najmniej dwóch stron: z obszaru etyki (np. w postaci inspiracji Lévinasowskich, choć etyczne ograniczenia relatywizmu projektował już Jean-François Lyotard³²) oraz z obszaru socjologii wiedzy (w postaci inspiracji Mannheimowskich).

³¹ Na temat analogicznego *leitmotiv*u teorii krytycznej ironizował przed laty Leszek Kołakowski, wskazując m.in. na historyczny związek pozytywistycznej koncepcji nauki z tradycją liberalną oraz na zagrożenia dla liberalnej kultury politycznej płynące z rezygnacji z dążenia, by ograniczać wpływ zaangażowań politycznych na postępowanie naukowe. Por. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Londyn 1988, s. 1089–1090. Uwagi Kołakowskiego stosują się także do myśli ponowoczesnej.

³² Por. J.-F. Lyotard, *Der Widerstreit (Le Différend)*, München 1987.

Na koniec warto przypomnieć tezę przewijającą się w teorii socjologicznej od Emila Durkheima po Norberta Eliasa: rozwój nowoczesnego społeczeństwa polega na jego wewnętrznym różnicowaniu. W uwspółcześionym wydaniu, sformułowanym w teorii systemów Niklasa Luhmanna, teza ta przyjmuje kształt zasady, w myśl której rozwój społeczny polega na semiotycznym różnicowaniu się systemów społecznych (takich, jak np. gospodarka, polityka, nauka, religia, życie osobiste itd.) w oparciu o różnicujące się media symboliczne („języki” służące do komunikacji w ramach poszczególnych systemów), takie, jak pieniądź, władza, prawda, wiara, miłość itd.³³ Stopień zaawansowania zróżnicowania systemów i właściwych dla nich mediów symbolicznych może być zatem traktowany jako miernik rozwoju nowoczesnego społeczeństwa typu zachodniego. Trzeba dodać, że nadmierne różnicowanie społeczeństwa może mieć fatalne konsekwencje, przed czym dobitnie przestrzegał Hermann Broch w niezmiernie interesującej koncepcji cyklu historycznego³⁴. Równie niebezpieczny jest jednak proces nadmiernego ujednoczenia i uniformizacji, którego najbardziej oczywistym i skrajnym przykładem jest totalitaryzm, natomiast nieporównanie łagodniejszych i mniej uchwytnych postaci dostarczają totalizujące tendencje w ponowoczesnej kulturze symbolicznej. Ogólnie można powiedzieć, że procesy wiodące w stronę przeciwną do różnicowania, czyli procesy wtórnego zacierania różnic między systemami, mogą oznaczać regres społeczny. Właśnie w takich kategoriach proponuję spojrzeć na zacieranie się różnic między naukami historycznymi, ideologią, polityką i produkcją medialną.

³³ Por. m.in. N. Luhmann, *Die Gesellschaft der Gesellschaft*, Frankfurt am/Mein 1997.

³⁴ Por. H. Broch, *Massenwahntheorie. Beiträge zu einer Psychologie der Politik*, Frankfurt n/Mein 1979, s. 54 i nast. Warto zauważyć, że opracowany w 1941 r. cykliczny model Brocha, kreślący przesunięcia od nadmiaru centralizacji do nadmiaru wielorodności, stanowi uogólnienie i uzupełnienie też zawartych w jego słynnej, wcześniejszej powieści *Lunatyicy*.